



SAMBORZEC

NA LINII CZASU

Nr 104 marzec 2022

Gazeta Wspólnoty Samorządowej

Wsparcie dla opiekunów

Gmina Samborzec już po raz trzeci przystąpiła do programu Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej pn. „Opieka wytchnieniowa – edycja 2022”.

Realizatorem programu na terenie gminy jest Ośrodek Pomocy Społecznej w Samborcu.

Program jest finansowany w całości ze środków państwowego Funduszu Solidarnościowego. Zgodnie z zawartą umową pomiędzy wojewodą świętokrzyskim a gminą Samborzec przewidziano, że w 2022 r. pomocą zostanie objęte 10 osób. Program będzie realizowany do 31 grudnia.

Program „Opieka wytchnieniowa” adresowany jest do członków rodzin lub opiekunów sprawujących bezpośrednią opiekę nad dziećmi z orzeczeniem o niepełnosprawności i osobami posiadającymi orzeczenie o znacznym stopniu niepełnosprawności albo orzeczenie traktowane na równi z orzeczeniem o znacznym stopniu niepełnosprawności. Usługi opieki wytchnieniowej przysługują w przypadku zamieszkiwania członka rodziny lub opiekuna we wspólnym gospodarstwie domowym z osobą, nad którą sprawuje całodobową opiekę.

Gmina Samborzec będzie realizować wsparcie w formie: nieodpłatnego świadczenia usługi opieki wytchnieniowej, w ramach pobytu dziennego w miejscu zamieszkania osoby niepełnosprawnej (limit 240 godzin na osobę).

Całkowita wartość dofinansowania z Funduszu Solidarnościowego: 97 920 zł.



**DOFINANSOWANO
ZE ŚRODKÓW
PAŃSTWOWEGO
FUNDUSZU CELOWEGO**

FUNDUSZ SOLIDARNOŚCIOWY
Program „Opieka Wytchnieniowa”
- edycja 2022

DOFINANSOWANIE
97 920,00 zł

CAŁKOWITA WARTOŚĆ
97 920,00 zł

Gminny Ośrodek Kultury w pierwszym półroczu 2022 roku realizuje projekt „Życie zaczyna się z 6.0 cz. II”, finansowany przez Fundację BGK w ramach programu „Generacja 6.0”.

Życie zaczyna się z 6.0 cz. II

Jest to kontynuacja działań skierowanych do seniorów z gminy Samborzec rozpoczętych w poprzednim roku w ramach tego samego programu. Projekt rozpoczął się 17 lutego integracyjnym spotkaniem z książką. Spotkania z książką odbywają się co miesiąc, a prowadzi je Ilona Świder z Gminnej Biblioteki Publicznej. Na rozgrzewkę omówiona została powieść Hanny Cygler „Złodziejki czasu”, natomiast kolejne, marcowe, spo-

tkanie poświęcono reportażowi „Planeta K” Piotra Milewskiego.

We wtorki i piątki odbywały się też zajęcia pilatesu dla seniorów, prowadzone przez Agnieszkę Chmielewską. Pilates to forma aktywności, która zawiera elementy treningu ogólnousprawniającego, siłowego i wydolnościowego. Kształtuje koordynację nerwowo-mięśniową, uczy precyzji ruchu i wsłuchiwanie się w potrzeby i możliwości swojego organizmu podczas wykonywania zróżnicowanych ćwiczeń. Zajęcia uatrakcyjnione zostały ćwiczeniami i zabawami koordynacyjnymi z kolorowymi chustami.

Kolejnymi działaniami w tej edycji programu będą: warsztaty z wykorzystaniem tabletów, zajęcia taneczne z instruktorem, zajęcia muzykoterapii, wyjazd rekreacyjny do Zwierzyńca i Zamościa, wyjazd do kina oraz sąsiedzka potańcówka na zakończenie projektu.



TIK w instytucjach kultury

W Gminnym Ośrodku Kultury oraz w Gminnej Bibliotece Publicznej rozpoczęły się zajęcia dla młodzieży z programowania w różnych językach, realizowane w ramach projektu „TIK w instytucji kultury #2”.

Cel projektu to rozwój kompetencji cyfrowych pracowników instytucji kultury z województwa świętokrzyskiego i poszerzenie oferty kulturalnej o warsztaty wprowadzające młodzież w cyfrowy świat programowania i mediów.

Uczestnicy zajęć rozwijają umiejętności analitycznego i logicznego myślenia, uczą się rozwiązywać skomplikowane problemy, pracować w grupach i samodzielnie. W ramach nauki programowania zapoznają się z grą edukacyjną Scottie Go!, będą również programować gry w Scratch, budować i programować roboty z klocków Lego Mindstroms EV3, poznawać podstawy tekstowego języka programowania w Python.

Trwają również zajęcia z kompetencji medialnych, prowadzone przez pracownika Gminnego Ośrodka Kultury w Samborcu. Warsztaty obejmują tematy takie jak: poznanie zasobów i możliwości portali internetowych, ochrona wizerunku w sieci, bezpieczeństwo w internecie, hejt i cyberprzemoc.



Biblioteka na miarę XXI wieku

W Gminnej Bibliotece Publicznej w Samborcu zostanie wdrożony działający w chmurze system Alma, będzie też funkcjonowała wyszukiwarka Primo. To najnowocześniejsze narzędzia realizujące potrzeby wszystkich typów bibliotek, od największych narodowych, po najmniejsze specjalistyczne.

Wśród instytucji, które używają na co dzień systemu Alma, znajdują się m.in. University of Cambridge, Harvard University, Boston College czy Princeton University Library, a w Polsce m.in. Biblioteka Narodowa i Biblioteka Jagiellońska.

Obsługa systemu odbywać się będzie poprzez przeglądarkę internetową, a nasza biblioteka zyska dostęp do stałych

aktualizacji oprogramowania. System będzie zapewniał obsługę procesów bibliotecznych w obrębie: gromadzenia, opracowania oraz udostępniania materiałów bibliotecznych, rejestracji czasopism, interfejsu użytkownika, administracji systemem oraz współpracy z innymi systemami wykorzystywanymi w bibliotece. Wdrożenie Almy oznacza brak konieczności instalacji lokalnej systemu, utrzymywania

zaplacza serwerowego czy kosztu zakupu licencji. Nowy system zastąpi dotychczasowy Mak Plus.

Nowoczesny, darmowy system działający w chmurze oraz połączone katalogi pozwolą naszej bibliotece rozwijać nowe formy działania, a także kompleksowo dostarczać użytkownikom opracowaną według jednolitych zasad informację o zbiorach.

Droga z Samborca do obozu w Dachau – cd.

Władysław jako najstarszy z rodzeństwa od najmłodszych lat pomagał rodzicom w pracach domowych i gospodarstwie. Na całe życie pozostały mu w pamięci opowiadania ojca o bohaterstwie i dramacie powstańców z 1863 roku, snute w gronie licznie zebranych sąsiadów w długie jesienne wieczory.

Powstanie styczniowe było ulubionym tematem rozmów w domu Miegoniów. Ojciec Stanisław Miegonia, a dziadek Władysława, jako dziewiętnastoletni młodzieniec udzielał pomocy powstańcom. Za ten czyn został wyrokiem rosyjskiego sądu polowego skazany na śmierć. Do wykonania wyroku nie doszło, dzięki interwencji i wstawiennictwu miejscowego sołtysa. Został ułaskawiony. Zacięte walki powstańców z wojskami carskimi toczyły się kilkanaście kilometrów od Samborca w okolicach Jurkowie i Klimontowa. Młody Władysław wyrastał w atmosferze patriotyzmu i głębokiej religijności. Wiedzę z zakresu szkoły podstawowej również otrzymał od rodziców. To pod ich czujnym okiem ją przyswajał i pogłębiał. Nie można wykluczyć – nie zachowały się bowiem żadne potwierdzające to dokumenty – ale prawdopodobnie Władysław mógł uczęszczać do jednoklasowej szkoły, która została uruchomiona w 1891 roku w Samborcu. Zgodnie z rosyjskim prawem uczono w niej w języku rosyjskim. Tylko religia w tym okresie wykładana była w języku polskim. Na lekcjach religii Władysław był pilnym uczniem. Z wielką uwagą wsłuchiwał się w kaznodziejskie opowiadania o Biblii i życiu Chrystusa, wygłaszane przez ówczesnego proboszcza samborzeckiego, księdza kanonika Kajetana Kwitka. To ks. Kajetan Kwitek wywarł znaczny wpływ na ugruntowanie w młodym człowieku wyniesionych z domu rodzinnego wartości.

Młody Władysław od wczesnych lat czuł powołanie kapłańskie. Miał bowiem w rodzinie znakomity wzór osobowy kapłana, jakim był bł. ks. prałat Antoni Rewera, brat matki (1869-1942), męczennik z Dachau, długoletni proboszcz parafii sandomierskich, wykładowca w Seminarium Duchownym, kapłan wielkiej gorliwości duszpasterskiej i społecznej, założyciel Zgromadzenia Córek św. Franciszka Serafickiego, błogosławiony, wyniesiony na ołtarz w czerwcu 1999 roku przez papieża Jana Pawła II.

Już od młodzieńczych lat Władysław interesował się przyrodą, cechowało go duże zamiłowanie do zwierząt, doskonale jeździł konno, ale przede wszystkim pragnął się uczyć. Rodzice dostrzegając jego zainteresowania i zdolności, skierowali go do Męskiego Progimnazjum w Sandomierzu (Colegium Gostomianum). Mając dziesięć lat, rozpoczął naukę w szkole, do której wcześniej uczęszczał jego wuj, ks. prałat Antoni Rewera. Po sześciu latach nauki, 4 czerwca 1908 roku, 16-letni Władysław Miegoń otrzymał świadectwo dojrzałości z wynikiem dobrym. Niezwłocznie, bo już 22 i 23 czerwca 1908 roku, pomyślnie zdał egzaminy wstępne z języka polskiego, łaciny i historii powszechnej do Seminarium Duchownego w Sandomierzu.

Na listach alumnów figurował pod nazwiskiem Miegoński. Przez cały okres studiów filozoficzno-teologicznych uzyskiwał oceny dobre i dostateczne. Nie należał do prymusów, ale odznaczał się pilnością i cierpliwością. W czasie studiów alumn Władysław Miegoń dał się poznać jako dobrze zapowiadający się kapłan i dobry organizator o dużych predyspozycjach społecznych i kulturalno-oświatowych. Zamiłowania swoje rozwijał zarówno

na uczelni, jak i poza jej murami. W czasie przerw semestralnych w swej rodzinnej wiosce organizował przedstawienia z udziałem młodzieży ukazujące polskie tradycje i obrzędy narodowe. Kiedy w 1911 roku w Samborcu spłonął budynek szkolny, z inicjatywy W. Miegonia zajęcia dla dzieci odbywały się w domu jego rodziców. Prowadzenie nauki zlecił swemu młodszemu bratu Janowi. W Adwencie przygotowywał jasełka, które wystawiano w domu Miegoniów przez cztery poświęczone niedziele. Był to pierwszy taki teatrzyk w Samborcu. Występy kończono zwykle odśpiewaniem pieśni patriotycznej np. "Idzie



Ks. Władysław Miegoń w latach seminaryjnych. Fot. ze zbiorów Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni.

wiarus stary do ludzi w kolędzie", chociaż w kuchni sąsiadującej z zaimprovizowaną sceną czuwalni dwaj carscy żandarmi. Był to wielki akt odwagi ze strony młodego alumna, żandarmi mogli bowiem o przedstawieniach w domu Miegoniów poinformować władze w Sandomierzu.

Aktywności na polu działalności społecznej i kulturalnej Władysław potrafił doskonale godzić z nauką. W terminie zdał wszystkie egzaminy przewidziane w programie nauczania. 4 grudnia 1910 roku otrzymał tonsurę i cztery święcenia niższe (lektorat, akolit, ostiariat i egzorcystat). W poczet osób duchownych został przyjęty przez święcenia subdiakonatu, które otrzymał 22 marca 1914 roku. Diakonem został 20 grudnia 1914 roku, a prezbiterem 2 lutego 1915 roku. W tym okresie rektorem Seminarium Duchownego w Sandomierzu był ksiądz Paweł Kubicki (1871-1944) – znany historyk, hagiograf i tłumacz, autor wielu artykułów i książek, od 1918 roku biskup pomocniczy diecezji sandomierskiej. Święcenia kapłańskie Władysław Miegoń otrzymał 2 lutego 1915 roku z rąk biskupa sandomierskiego Mariana Ryxa (1853-1930) w kaplicy biskupiej.

W czasie studiów w Seminarium Duchownym poznał 6 języków obcych, którymi biegle władał. Były to język łaciński, niemiecki, francuski, angielski, włoski i rosyjski. Uroczysta prymicja księdza Władysława Miego-

nia odbyła się w rodzinnym kościele parafialnym w Samborcu, gdzie proboszczem nadal był ks. Kajetan Kwitek.

Początek jego pracy duszpasterskiej przypadł na trudny okres I wojny światowej. 24 lutego 1915 roku rozpoczął swoją duchową misję jako wikariusz w kościele pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Iwaniskach. Miejscowość ta była oddalona 15 km od linii frontu. Mieszkańcy tej i okolicznych wiosek udręczeni byli wojenną rzeczywistością. Musieli dostarczać paszę dla koni, opatrywać rannych, zabezpieczać żywność dla wojska obu walczących ze sobą stron, Rosjan i Austriaków. Trudno się było dziwić, że liczyli na pomoc i opiekę ze strony księdza, nie tylko duszpasterską.

Wikariuszem w parafii Iwaniska był krótko. Niebawem otrzymał od biskupa polecenie zastąpienia chorego ks. Mariana Kotowskiego, proboszcza Modliborzyc. Posługę w parafii pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika w Modliborzycach pełnił od marca do końca sierpnia 1915 roku. W tym czasie na tym terenie toczyły się ciężkie walki frontowe. To tam po raz pierwszy 23-letni kapłan bezpośrednio zetknął się z okrucieństwami wojny. Swoją troską otaczał nie tylko swoich parafian, w miarę możliwości udzielał pomocy także walczącym po obydwu stronach frontu żołnierzom. Nie pozostał obojętny na los spotkanego przypadkiem rannego żołnierza armii austriackiej. Bez wahania zabrał go na plebanie, obmył, wyspowiadał i udzielił Komunii Świętej. Nie bacząc na linię frontu, udał się pieszo do Włostowa po lekarza. Lekarz jednak odmówił przyjazdu do rannego żołnierza. Bał się o własną skórę. Ksiądz W. Miegoń wrócił więc do parafii, wynajął woźnicę z furmanką, na której to osobiście pod osłoną nocy zawiózł rannego do lekarza.

Kolejną parafią, do której 1 września 1915 roku ksiądz Władysław Miegoń został przeniesiony, był Bodzentyn. Młodemu wikariuszowi w parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Stanisława Biskupa powierzono także obowiązki prefekta szkół podstawowych. Już na początku swojej posługi zdobył sympatię, a w szczególności podbił serca dzieci i młodzieży. Trwała wojna, czasy były trudne i niebezpieczne. Pomimo tego ks. Miegoń w czasie zajęć szkolnych uczył dzieci patriotyzmu, mówił o tradycji i wadze narodowej historii. Bardzo wiele czasu poświęcał pracy duszpasterskiej i społecznej. Nie bacząc na grożące mu niebezpieczeństwo, inicjował i organizował kolejne patriotyczne występy i spotkania.

W tym czasie do parafii z duszpasterską wizytą przybył biskup sandomierski Marian Ryx. Entuzjastycznie przyjęty został przez parafian, a młodzież i dzieci na tę okazję przygotowały specjalne przedstawienie. Witając duszpasterza, wystąpiły w strojach polskich z maciejówkami na głowach i drewnianymi polskimi szablami przy boku, a w rękach trzymały lance z polskimi chorągiewkami. Część obecnych na uroczystości mieszkańców Bodzentyna z pewną obawą przyjęła owe przedstawienie, jednak większość mieszkańców otwarcie dała wyraz swojemu patriotyzmowi. Ksiądz, nie bacząc na grożące mu ze strony okupanta restrykcje, organizował kolejne patriotyczne przedstawienia. W rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja wraz z uczniami poszedł pieszo na Święty Krzyż.

ANDRZEJ CEBULA

Redakcja nie odpowiada za treść publikacji autorskich.



Dzieje gminy rymem pisane

ŻUKÓW

Wieś Żuków w XV-tym wieku była wsią rycerską, podobnie jak Samborzec i Polanów. Powyższe wsie należały do Warsza i Jana z Samborca, herbu Rawa. W owym czasie istniała w Żukowie karczma, pełna specjalistów, gdzie oprócz noclegu i jedzenia była też dobra zabawa.

W 1590 r. wsie królewskie weszły do tzw. ekonomii sandomierskiej, pod kierownictwem starosty.

W latach 1600-1720 starostwo było w rękach rodu Lubomirskich, później Ossolińskich. W XIX wieku folwark Żuków to były rządowe majoraty,

W 1921 r. naliczono w Żukowie 168 mieszkańców, w ramach spisów powszechnych.

Do 1937 r. we wsi młyn drewniany-wiatrak wietrzny się znajdował, a po tym czasie właściciel R. Korona rozpoczął budowę murowanego (tzw. Bani), Niestety, ze względu na brak funduszy budowy zaprzestano, A wzniesione mury stanowią atrakcję do dnia dzisiejszego.

Natomiast drugi młyn znajdował się na posesji A. Nachimowicza, Służąc mieszkańcom w tamtejszej porze, Wielodzienne rodziny można było w Żukowie wylczyć, Więc i w dużych ilościach siane było zboże.

W dawnym Żukowie drogi były błotniste i grząskie, W związku z tym, aby je naprawić, „szarwark” organizowano, Pod kierownictwem sołtysa wszystkie drogi wiejskie w czynie społecznym naprawiano.

Domy często blisko rzeki budowano, Ponieważ z niej brano wodę i ubrania prano, Łąki za domami „Smichówką” po dziś dzień nazwano, Te tereny do dworu w Śmiechowicach zaliczano.

Dawniej ludzie bardzo rzadko korzystali z pomocy lekarza, Lecząc się domowymi sposobami i zebranymi ziołami, Różnymi wierzeniami zapobiegano nieszczęściom domowników i inwentarza Czerwona wstążeczka przy wózku miała chronić dziecko przed urokami.

Często wieś odwiedzał luciarz, specjalista od garnków naprawy, Zbierając przy okazji niepotrzebne ubrania. Lutował on garnki, w których nadal gotowano potrawy, Chwalony przez Żukowian za swe dokonania.

Wiadomości o świecie z radia kryształkowego czerpano, Było ono na słuchawki i użycia prądu nie wymagało, Wówczas po domach gromadnie się zbierano, Bo tylko kilku gospodarzy takie radio miało.

W Żukowie, podobnie jak w innych wioskach poniedziałki celebrowano. Odbywał się wtedy jarmark w Sandomierzu, na którym każdy chciał być. Robiono tam zakupy i różne sprawy załatwiano, Była też sposobność, by młode pary kojarzyć.

Rodzice młodych ugadywali się w karczmie na Podwalu, Zatrzymując się tam przy powrocie do domu A przyszli małżonkowie poznawali się w realu, Gdy już wszystko ustalone było po kryjomu.

Cały tekst dostępny jest na facebookowym profilu autorki. Redakcja nie odpowiada za treść publikacji autorskich.